

Kwiaty z Bożego Ogrodu

Bezpłatny dodatek — wychodzi raz w tygodniu

Redaktor: Bonifacy Chmielewski

Nr. 33.

Chojnice, dnia 16. VIII. 31.

Rok 2.

Ewangelja

na niedzielę dwunastą po Świątkach

Onego czasu: Rzekł Pan Jezus uczniom swoim: Błogosławione oczy, które widzą to co wy widzicie. Bo powiadam wam, iż wielu proroków i królów chciało widzieć co wy widzicie, a nie widzieli; i słyszeć co słyszycie, a nie słyszeli. A oto pewien biegał w zakonie powstał, kusząc go mówiąc: Nauczycielu, co czyniąc dostąpię żywota wiecznego? A on rzekł do niego: W zakonie co napisano? jak czytasz? On odpowiedział, rzekł: Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkich sił twoich, i ze wszystkiej myśli twojej: a bliźniego twego jak siebie samego. Rzekł mu: Dobrześ odpowiedział: to czyn, a będziesz żył. A on chcąc sam się usprawiedliwić: rzekł do Jezusa: A któż jest bliźnim moim? A odpowiadając Jezus rzekł: Człowiek pewien zstępował z Jerozolimy do Jerycha, i wpadł między zbójcy, którzy go też złupili: i rany zadawszy odeszli, na pół umarłego zostawiwszy. I zdarzyło się, że pewien kapłan zstępował tą drogą, a ujrawszy go minął. Także i lewita, będąc blisko miejsca, i widział go, minął. A Samarytanin pewien jadąc, przyszedł blisko niego: i ujrawszy go, miłosierdziem wzruszył się. A przybliżywszy się, zawiązał rany jego, nalawszy oliwy i wina: a włożywszy go na bydlę swoje, zaprowadził do gospody, i miał pieczę o nim. A nazajutrz wyjął dwa grosze i dał gospodarzowi, i rzekł: Miej staranie o nim: a cokolwiek ponad to wydasz, ja gdy wrócę, oddam tobie. Któryż z tych trzech zdaje się tobie bliźnim być owemu, co wpadł między zbójców? A on rzekł: Który uczynił miłosierdzie nad nim. I rzekł mu Jezus: Idźże, i ty czyn tak samo.

Nauka

Złupiony i zraniony przez zbójców, wedle powieści Ewangelji dzisiejszej, przekonał się, że wielu jest fałszywych przyjaciół. Może nawet między zbójcami, którzy go napadli, znajdowali się tacy, którzy przedtem udawali przyjaźń, której nadużyli, aby się dowiedzieć o jego podróży i dogodnej sposobności złupienia go. Nieraz bowiem tak bywa, że uchodzący za przyjaciół są niebezpieczniejszymi wrogami. Może przechodzących tam kapłana żydowskiego i lewitę, nieszczęśliwy uważał też za przyjaciół swoich. Ale się mylił w tym względzie. Jedynie Samarytanin, pochodzący z plemienia wzgardzonego przez żydów, lituje się nad nim i okazuje się prawdziwym jego przyjacielem. Aby tedy umieć rozróżniać fałszywych przyjaciół od prawdziwych, przyjrzyjmy się fałszywym przyjaciołom.

Fałszywymi przyjaciółmi twoimi są ci, którzy się tobie nigdy nie sprzeciwiają, lecz zawsze cię tylko chwają i pochlebstwa ci mówią.

Przed takimi przyjaciółmi ostrzega Bóg przez usta proroka Izajasza, mówiąc „Ludu mój, którzy cię błogosławionym zowią, cię zwodzą“. Przez usta proroka Ezechiela grozi pochlebcom, mówiąc: „Biada tym, którzy szyją wezgiółka pod wszelki łokieć ręki, a czynią poduszki pod głowy każdego wieku na ułwienie dusz“, którzy więc pochlebiają żeby sumienia, jakby na podłożonych ze wszęch stron poduszkach, były spokojne i nie doznawały żadnych zgryzot. Dlatego też król prorok życzy sobie, żeby miał przyjaciół, ganiących jego złe postęпки, a nie pochlebców: „Będzie mnie karał sprawiedliwy miłosiernie i będzie mię strofował, lecz olejki złościka niechaj nie tłusci głowy mojej“. Woli on więc być karconym przez sprawiedliwego, jak od grzesznika być chwalonym i głaskanym; olejek wskazuje na zwyczaj starożytny, że przyjaciele przy ich ugaszczaniu skrapiali wonnymi olejkami. To też król Dawid Natana proroka bardzo szanował, bo mu prawdę mówił i ganił, co było nagannem I cesarz Teodorjusz w szczególnej czci miał św. Ambrożego, który go surowo skarcił dla rozlewu krwi w Tesalonice zrzadzonego. A Samarytanin wlewa do ran nie tylko łagodzącą oliwę, lecz też wino, które gryzie, co wyraża tę prawdę, że prawdziwy przyjaciel nie tylko gładzi boleść, lecz też karci i strofuje, jeżeli tego potrzeba.

Niejedni uważają tych za przyjaciół swoich, którzy ich w twarz chwają i tylko przyjemne rzeczy mówią. Ale, że tak nie jest, uczy nas Mędrzec Pański, mówiąc: „Kto błogosławi bliźniemu swemu wielkim głosem, rano wstawszy, będzie podobny złorzeczącemu“, to znaczy, że kto w nieswoim czasie chwali, złorzeczy. Przeto pisze św. Ignacy męczennik do Tralljanów: „Kto mnie chwali, biczuje mnie“. Zwykle też tacy pochlebcy potajemnie obmawiają i szydzą z tego, którego w twarz chwają. Postępują sobie, jak Judasz zdrajca, który Jezusa pocałunkiem jako przyjaciela witał, a w tym samym czasie go zdradzał, albo jak Joab, który Amazę całując, mieczem go zabił; albo jak faryzeuszowie, którzy zbliżyli się raz do Jezusa jako jego przyjaciele, mówiąc: „Nauczycielu, wiemy, iżś jest prawdziwy i drogi Bożej w prawdzie nauczasz“, a w rzeczywistości chcieli Go „pochwycić w mowie“. Inaczej postępował sobie Pan Jezus. On faryzeuszom prawdę w oczy mówił n. p.: „Wy z ojca djabła jesteście“, o nieobecnych zaś względniej mówi, nawet nazywa ich „synami“.

Fałszywymi przyjaciółmi twoimi są ci, którzy ci nadskakują, dopóki ci pomyślnie idzie, i wspólnie z tobą złe broją albo jakimkolwiek sposobem w grzechu twoim uczestniczą.

Kto jest ci przyjacielem, dopóki ci szczęście służy, nie jest przyjacielem twoim, lecz tylko przyjacielem szczęścia twojego, a jeżeli cię spotka nieszczęście, on będzie pierwszym, który cię opuści. Trafnie powiada o takim Mędrzec Pański: „Jest przyjaciel według czasu swego, a nie wytrwa w

dzień utrapienia... A jest przyjaciel towarzyszy stołu, i nie wyrwa czasu potrzeby". Sprawiedliwy Job narzeka: „Bracia moi minęli mię, jako potok, który prędko bieży po nizinach"; to znaczy: jak potok, który w letnią porę, gdy najwięcej potrzebna woda, wyschł ma koryto, tak przyjaciele i bracia moi, gdym był dręczony ogniem utrapień, odmówili mi pociechy i pomocy, mogącej przynieść ulgę. Prawdziwym zaś przyjacielem króla Sodomskiego był Abraham, który, choć mu skutecznie pomógł do odparcia nieprzyjaciół, nie chciał jednak od niego przyjąć żadnej części łupu, lecz mówił: „Podnoszę rękę moją do Pana Boga, że od nici watkowej aż do rzemyka obuwia nie wezmę ze wszystkiego, co twego jest". Prawdziwym przyjacielem Dawida był też Jonatas, który mu dopomagał, aby uszedł przed Saullem. Prawdziwym przyjacielem okazał się Samarytanin wedle dzisiejszej Ewangelji św. Może wcale nie znał na pół umarłego, leżącego podle drogi, ale zlitował się nad tym nieszczęśliwym, i nie tylko swojej osobistej pomocy mu nie odmówił, lecz zawiózł go jeszcze do gospody i tam za niego zapłacił i jeszcze w przyszłości płacić przyobiecał.

I wy sami, może już doświadczyliście fałszywych niektórych tak zwanych przyjaciół. Nadskakiwali wam, pókiście ich częstowali i wspierali, ale natychmiast was opuścili, skoroście zubożeli.

Jeszcze gorsi są ci mianujący się przyjaciółmi, którzy razem z tobą złe broją albo w jakikolwiek bądź sposób stają się uczestnikami grzechu twój. Są oni raczej współwinowajcami. Mędrzec Pański powiada: „Mąż złośliwy kusi (wabi) przyjaciela swego i prowadzi go drogą niedobrą". Taką przyjaźń do prowadzenia niesprawiedliwej wojny zawarł z sobą Józafat z Achabem. Ale Achab podstępnie sobie postąpił, bo Józafatowi radził wziąć szaty i zbroję królewską, sam zaś odmienił szaty swoje. Wszakże przypadkiem właśnie podstępny Achab poległ w bitwie, a Józafat ocalał. Dziwna to rzecz, że Pilat i Heród przyjaciółmi się stali właśnie wskutek skazania na śmierć Jezusa. W Ewangelji św. czytamy: „Stali się przyjaciółmi Heród i Pilat onego dnia, bo przedtem byli sobie nieprzyjaciółmi".

Tak to kojarzą się związki właśnie dla popełnienia wspólnych grzechów. Fałszywi to są przyjaciele. A są nimi nie tylko ci, którzy razem złe broją, lecz i ci, którzy choć innymi sposobami uczestnikami stają się grzechu. Fałszywi to przyjaciele, którzy radzą do grzechu, jak Achitofel radził Absalonowi, żeby ojca swego Dawida pozbawił tronu; albo jak przyjaciele Roboama, którzy mu radzili, żeby jeszcze cięższe jarzmo włożył na lud, niż ojciec jego Salomon. Fałszywi to przyjaciele, którzy zezwalają na grzech cudzy, jak Pilat na ukrzyżowanie Pana Jezusa; jak Szaweł, który zezwolił na ukamieniowanie św. Szczepana i nawet do tego dopomagał, przechowując szaty kamieniujących. Fałszywi to przyjaciele, którzy milczą na grzech cudzy, albo nawet uniewinniają grzech cudzy. O nich mówi Bóg przez proroka Izajasza „Biada wam którzy usprawiedliwiacie niezbożnego".

Fałszywi to przyjaciele, którzy pobudzają cię do grzechu, są oni dla ciebie raczej katami. Fałszywi to przyjaciele, którzy gdy są twoimi przełożonymi, nie karzą grzechu twego, albo nawet nakazują grzeszyć! Znać historję Helego. Był to sobie ojciec lubiący spokój nadewszystko, wygodny, synowie broili, co chcieli. Ale Bogu nie podobala się ta pobłażliwość, ciężką przypuścił karę i na synów i na ojca.

Fałszywi przyjaciele napotykają się nareszcie też między najbliższymi i krewnymi i współtowarzyszami.

Zdarza się nawet, że jak już wspomniałem, własni rodzice okazują się fałszywymi przyjaciółmi, kiedy na grzechy dzieci milczą i zezwalają, albo ich nie karzą, może nawet grzeszyć rozkazują. Częściej znajdują się fałszywi przyjaciele między krewnymi i domownikami. „I będą nieprzyjacielem człowieka domownicy jego", jak mówi Chrystus Pan. Takimi byli przyjaciele sędziwego Eleazara, którzy mu radzili, aby na pozór przynajmniej jadł zakazane mięso i tak się wybawił od śmierci. Takim niedobrym przyjacielem, przynajmniej na chwilę, był Piotr św., kiedy odradzał Chrystusowi ponieść mękę i śmierć. słyszał też ostre słowa karcące od Zbawiciela: „Idź za mną szatanie, jesteś mi zgorszeniem, iż nie rozumiesz, co jest Bożego".

Strzeż się więc przed fałszywymi przyjaciółmi, jak przed fałszywymi prorokami, którzy przychodzą w odzieniu owczym a wewnątrz są wilkami drapieżnymi. Dlatego słusznie ostrzega Mędrzec Pański: „Każdy przyjaciel rzecze: i jam złączył przyjaźnielstwo; ale jest przyjacielem imieniem tylko. Przyjacielem prawdziwym jest tylko ten, który postępuje sobie, jak Samarytanin dzisiejszej Ewangelji św.

Wniebowzięcie Marji

Dzień wstąpienia w niebiosy Marji nie tylko ma być powodem do przyozdobienia świątyni Pańskich i domów w kwiaty i różnego rodzaju płodów ziemi i bukietów wonnych do naszych kościołów, do poświęcenia, według pięknego staro-polskiego zwyczaju, ale też pobudką do korzystania z Jej tam pobytu.

Dziś Matka i Opiekunka wszystkich chrześcijan, wstępuje z duszą i z ciałem do niebieskiego Syonu. Opuszcza Marja siedlisko płaczu, aby królować w świętym miejscu i tam z matczyną troskliwością jednać Boga dla nas.

W dwadzieścia lat po śmierci Chrystusa, Marja spieszy w triumfie do nieba, a Syn Boży wychodzi na Jej spotkanie. Wita On Ją czule, boć to Matka Jego. Składa Marji dzięki za usługi wszelkie około wychowania Jego na ziemi. Całe niebo wychodzi na powitanie Marji, ponieważ Ona Swą świętością i dziewictwem zrodziła wszystkich tam się znajdujących. Otrzymuje ona teraz zapłatę wielką a Bóg w Trójcy Jedyny oddaje Jej królestwo nad ziemią i niebem. W Jej świętą opiekę składa wszystkie zasługi i skarby potrzebne do zbawienia.

Odtąd staje się Marja Królową. Berło Swej mocy rozciąga Ona nad wszelkiem stworzeniem. Wszystko podane jest Marji, i jak słusznie śpiewamy, odtąd „Jej berła ląd i morze słucha".

I nam trzeba dążyć do nieba, do krainy wesela i tam odpocząć po walkach i boleściach życia. Mamy być w niebie, bośmy dla nieba odrodzeni Chrztmem św. Ale sami siłą naszą nie dojdziemy do chwały nieskończonej. Potrzebujemy do tego pomocy wyższej. Pomocą tą — to łaski, to dary Boże, które Marja hojnie rozdaje komu zechce i kto Ją o nie prosi. Nie słyszano jeszcze, aby ktokolwiek do Niej się udał, nie otrzymał łaski — nie trafił do nieba. Jej potęga to sprawa.

Przepelnijmy przede serca nasze radością na myśl o Jej niezrównanej potędze, która polega na pośrednictwie za nami. „Czyjeż wstawienie może się zrównać ze wstawieniem Matki?" — pyta św. Ber-

nard. Ona wszystko może uzyskać przez Boga, bo Bóg wszystkie prośby Marji wysłuchuje z wdzięcznością za Jej trudy około wychowania Jezusa. Jeżeli Marja jeszcze za życia wiele dobra dla ludzi uprosiła, to o ileż potężniejszą musi być Jej prośba teraz, gdy Ona znajduje się obecnie po prawicy Majestatu i wywyższona jest ponad wszelkie Chóry Anielskie. Jedno westchnienie Marji ma większą moc u Boga, niż prośby wszystkich świętych. Św. Bernard, wielki czciciel Paniienki Niepokalanej nawet odważył się mówić, że „pośrednictwo Marji u Jezusa jest wszechmocnem“.

Pokładajmy zatem ufność w Pannie Możliwej. Podnieśmy serca nasze w dzień Jej uroczystości w górę i wołajmy: „O Matko Potężna, chwalebnie wstępująca do nieba, nie gardź nami, ale spraw, abyśmy żyjąc pobożnie w łasce, z Jezusem i z Tobą żyli wiecznie. O Marjo, Tyś nadzieja nasza.“

A. Kolańczyk.

O zachowaniu się w kościele

„Dom mój, jest domem modlitwy i strzeżcie się, abyście go nie czynili jaskinią łotrów — powiedział Zbawiciel, kiedy, wchodząc raz u pewnego do świątyni jerozolimskiej, ujrzał na jej dziedzińcu mnóstwo kupujących i hałasujących. Co więcej, Pan Jezus tak się oburzył tą zniewagą miejsca świętego, że wzięwszy powróż, wypędził nim z murów świątyni tych, którzy ją swymi hałasami i targami znieważyli“

„Łotrami“ nazwał Chrystus Pan wszystkich, którzy w miejscu, Bogu wyłącznie poświęconemu, nie zachowują się tak, jak należy. Jeżeli łotrami byli ci, co znieważyli świątynię jerozolimską, to o ileż większymi jeszcze zbrodniarzami trzeba by nazwać dzisiejszych niektórych chrześcijan, znieważających swem zachowaniem się w kościele Pana Boga, który tu przebywa osobiście w Najświętszym Sakramencie Ołtarza.

Takim przywilejem i zaszczytem nie szczyciła się świątynia jerozolimska — a jednak w obronie jej czci ujął się Zbawiciel, możemy więc sobie sami teraz wyobrazić, jaką jest zniewagą Pana Boga niegodziwe zachowanie się w kościele, gdzie On sam przebywa.

„Kościół jest niebem w miniaturze (czyli w pomniejszeniu) — a chociaż cały świat do Boga należy, słusznie wszakże każdy kościół szczególnym Domem Bożym nazywanym być może“ — mówił św. Ambroży.

„Kościół jest miejscem przeznaczonym na modlitwę i opłakiwanie grzechów, nie zaś na płochę rozmowy i figle“ — są słowa świętej Magdaleny Szkockiej.

Święty Jan Złotousty mawiał: „Chrześcijanie powinni wchodzić do kościoła, jak do pałacu Wielkiego Króla, gdzie Aniołowie są Jego sługami, gdzie niebo stoi otworem, gdzie Chrystus zasiada na tronie, gdzie wszystko niewidzialnymi duchami jest napełnione“.

Dawni monarchowie chrześcijańscy, wchodząc do kościoła, składali oręż i nawet koronę przed drzwiami świątyni, a to na znak pokory i uszanowania. Cesarz Teodozjusz Wielki, twarzą, czyli krzyżem leżąc w kościele, modlił się do wiecznego Rządcy świata.

W pierwszych wiekach chrześcijaństwa mężczyźni i kobiety mieli osobne miejsca w kościele; drewniana ściana przegradzała obie płci; po prawej stronie siedzieli mężczyźni, po lewej niewiasty, a służba kościelna pilnie baczyła, by się nic nieprzyzwoitego nie zdarzyło.

Święty Grzegorz Nanzjanzeński opowiada o swej matce, świętej Nonnie, że nigdy do ołtarza nie odwróciła się plecami, nawet wychodząc z kościoła i nigdy na podłogę kościelną nie pluła. Tak wielkie było jej uszanowanie dla Domu Bożego.

Razu pewnego w niedzielę, święty Ambroży, Biskup medjolański, widząc idącą do kościoła panią, nadzwyczaj wystrojoną, zbliżył się do niej i zapytał poważnie: „dokąd idziesz pani?“ — „A do kościoła“ — odpowiedziała pyszna dama. „Możnaby raczej mniemać — mówił dalej mąż święty — że pani idziesz na tańce, albo na komedję, tam bowiem odpowiada ten strój. Precz stąd! oddal się! Idź opłakiwać w skrytości swoje błędy, a nie przychodź do kościoła naigrywać się z Boga w Domu Jego, swoim przepychem i zbytkiem, i oczy modlących się odwracać od ołtarza Najwyższego Pana, a wabić je ku bałwochwalczemu ołtarzowi twojej próżności“.

O jak często potrzebną byłaby i u naszych drzwi kościelnych obecność świętego Ambrożego aby nie wpuszczając tych niewiast, które dlatego tylko przychodzą do kościoła, iżby się popisować eleganckim lub nowym mstrojem i zbytkami.

Należałoby wyrzucać ze świątyni także i tych, którzy plugawią to miejsce święte swymi rozmowami, nieraz nieprzyzwoitemi, lub spojrzzeniami plugawymi na osoby płci drugiej.

Wszyscy ci niegodziwi ludzie powinni pamiętać, że skoro ich zachowanie się podobne nazwał Chrystus Pan „łotrstwem“, to taki czyn nie ujdzie im napewno po śmierci bezkarnie.

Polscy Franciszkanie szerzą cześć Niepokalanej w Japonii

Polscy misjonarze franciszkańscy założyli w Japonii Niepokalanów japoński na wzór Niepokalanowa w Polsce „Rycerz Niepokalanej“, wydawany w języku japońskim, liczy już 30 tysięcy egzemplarzy nakładu. Organizatorom tego wspaniałego dzieła jest O. Maksymilian Kolbe, dawny redaktor „Rycerza Niepokalanej w Polsce, który wyjechawszy do Japonii, w krótkim przeciągu czasu z widoczną cudowną pomocą Niepokalanej zdołał dokazać rzeczy nadzwyczajnych.



Bramy niebieskie roztworzą się przed każdym pokładającym ufność w przyczynie Marji.

Św. Bonawentura.



O słodka, o wielka, o godna wszelkiej miłości Marjo! skoro serce jakie wym. Imię twoje, wnet rozgorzeje miłością ku Tobie, a ci, którzy Cię miłują, byle myśl swą ku Tobie zwrócili, wnet jeszcze bardziej się w Tobie rozmiłują.

Św. Bernard.



Jak to będzie w niebie

Dnia 15 bm. Kościół św., czcząc Wniebowzięcie Najświętszej Marji Panny, śpiewa radośnie „Wzięta jest Marja do Nieba, wesela się Aniołowie, wysławiając błogosławia Pana“. Mimowoli usiłujemy w tym dniu odtworzyć w naszej wyobraźni to oczekiwane niebo, ale jednak, mimo wszelkich wysiłków nie jesteśmy jeszcze zadowoleni. Musi tam być jakos inaczej, niż to nam opowiadają, albo czytamy w książkach, mówimy sobie.

I słusznie, rzeczywiście w niebie jest nietylko „jakos inaczej, ale można powiedzieć całkiem inaczej, niż my to sobie możemy wyobrazić.

A dlaczego?

Bo my wszystkie nasze pojęcia czerpiemy z rzeczy nas otaczających, rzeczy materialnych, które widzimy tu na tym naszym ziemskim globie, albo wśród przestworzy firmamentu i stąd dopiero przez podobieństwa i przyczynowość wyrabiamy sobie takie pojęcie o niebie. Pojęcie to jednak jest bardzo niedokładne.

Wszystko, co nas otacza, chociażby było najpiękniejsze i najbardziej pociągające, zawsze jednak jest zewsząd ograniczone. Niema tu piękna nieskończonego, ani niezmiennego. Cokolwiek widzimy, słyszymy, lub kosztujemy, nie zaspakaja całkowicie naszych pragnień. Chcemy więcej, a tego „więcej“ nema. Chcemy dłużej, a tu już nieublaganie zawsze następuje — koniec. Zupełnie inaczej w niebie. Tam Dobro, Piękno nieskończone — Bóg i szczęście bez końca. Różnica więc jest ściśle nieskończona.

W Piśmie św i w dziełach Ojców Kościoła znajdujemy liczne podobieństwa z naszych ziemskich stosunków. Tak np. św. Jan porównuje niebo do szczęśliwego miasta i mówi: „Miasto nie potrzebuje słońca ani księżyca, by w nim świeciły; gdyż jasność Boga je oświetla i światłem jest Baranek. I będą chodzić narody w jej świetle...“ Przyczem opisuje je jako zbudowane z najdroższego i najpiękniejszego materiału, o jakim mógł tylko pomyśleć, a więc ze złota i najrozmaitszych drogich kamieni.

Często też w kazaniach usiłują księża nakreślić obraz nieba. Zbieramy co najpiękniejsze wokół nas i co najlepsze, by z tego złożyć ów obraz, ale wszystko to tylko podobieństwa dalekie, bardzo dalekie, bo o całą nieskończoność się różniące.

Najlepiej jeszcze opisał niebo ten, który za życia jeszcze był do niego porwanym na krótki czas tj. Paweł św.: „Ani oko nie widziało, — mówi on — ani ucho nie słyszało, ani w serce człowieka nie wstąpiło to, co Bóg zgotował tym, którzy Go miłują“. Jest to pis najbardziej jeszcze zbliżony do prawdy, bo wskazuje na ową nieskończoną różnicę pomiędzy naszymi pojęciami o niebie a rzeczywistością.

Trochę zaś mogą sobie jako tako uzmysłwić jak to będzie w niebie ci, którzy nieco w przedsmaku nieba zakosztowali już tu na ziemi. I każdy może tego doświadczyć. Niechaj tylko szczerze, dokładnie z żalem głębokim za grzechy i mocnym postanowieniem poprawienia się wyspowiada. Natychmiast poczuje spokój i szczęście, wobec którego wszystkie przemijające, a brudne rozkosze świata są raczej wstępnym utrapieniem. Niech z dobrem przygotowaniem się przyjmie Pana Jezusa w Przenajświętszym Sakramencie, niech nigdy nie pozwoli duszy pozostawać w grzechu, ale zaraz ją oczyści, niech wszystkie swoje obowiązki wykonuje dobrze, niech pokorne, a częste modły śle przed tron Boga, zwłaszcza przez ręce Niepokalanej Dziewicy, niech nosząc dla miłości Boga cierpienia i trudy, obejmuje

miłosnem sercem i innych współbraci, niech dla miłości Bożej jedynie, a nie dla chwały ludzkiej, ani nawet wdzięczności, wszystkim, nawet nieprzyjaciółom dobrze czyni, to wtedy przekona się, co to jest przedsmak nieba i w ubóstwie nieraz i cierpieniu, niesławie, chorobie znajdzie pokój i szczęście.

Przedsmak ten nieba jest też pewną zapowiedzią wiecznej szczęśliwości. Nie łatwo coprawda tak się przełamywać, by zdobyć to szczęście, ale pamiętajmy, że kto pokornie a wytrwale Niepokalaną prosi, ten napewno otrzyma, bo ani Ona nam, ani Pan Bóg Jej nic odmówić nie potrafi.

Dokładnie zaś, jak to będzie w niebie, dowiemy się — już niedługo. Za sto lat napewno żaden z nas nie będzie chodził już po tej izemi. A cóż to jest lat 100 wobec tego, co przeżyliśmy?... Ale kto i tylu lat doczeka?... — więc niezadługo, byle się tylko dobrze, pod opieką Niepokalanej przygotować.

M. K.

Na dzień Matki Boskiej Zielnej

Jako wonności pełen alabaster, u stóp Jezusa Magdaleny dłonią rąk rozbitą, — prysło Serce Twe, Marjo, pełne miłości Boga, Syna Twego. Jako ofiarny lotny dym kadzidel, Najświętsza Panno, wzbiłaś się w niebiosą. Tęsknota Aniołów Bożych długo tam czekała Ciebie, Aniołów Królowa, nim Cię opłoty wieńcem swoich skrzydeł, gdy Cię ku Sobie uniósł Syn Twój miły. I szły za Tobą w miłości i żalu serca Twych dzieci, serca Apostołów, i szły za Tobą obłoki w lazurze, i wonie kwiatów całej ziemi, za Tobą, Marjo, Tobą, kwiatem ziemi, który swą bielą sięgnął aż w niebiosą, koroną chwały biorąc z ręki Boga. Królowo Nieba, i ziemi Królowo, módl się za nami! Z tej wyżyny Bożej wszystko jest widne oczom Twym łaskawym. Czuwaj nad nami! Ześlij ukojenie dni naszych troskom, prowadź w dróg kurzawie, wśród chmur nawistych ukaz błękit nieba. Radości Niebios i ziemi Nadziejo! Wszystko się cnyli do Twych stóp, Królowo, wszystko się garnie do Twych kolan, Matko. Nad Świętych nimby, nad Serafów chóry, nad męczenników zachwycone oczy i nad Proroków wielbiące Cię dłonie, najświętszym blaskiem w łunie Bożej chwały gwiazdzista Twoja wznosi się korona. Niebem i ziemią berło Twoje włada. Niebo i ziemię ogarnia Twe Serce, którego świętej kędz kres głębokie. Gdzie Bóg odwraca miłosiernie oczy, jeszcze się chylą Twej Korony gwiazdy. Tyś Matka Tego, Który sądzić będzie, i Matką sądzony.

Więc czegoż serce Twoje nie przemoże, w którym jak w zwoju płomienistej róży kwiatowe płatki, tak z miłością miłość w jeden jedyny — Serce — kwiat się spleta, Twych łez przez czystych jaśniejący rosa. Cóż się modlitwie Twojej oprzeć zdoła, co jak woń kwiatu z Serca tego wzięta. Oredowniczo! wkrąg Swojego Serca gromadź i garnij nędzne serca nasze; usłysz ich skargi, ucisz niepokoje, promieniem łaski, miłością i wiarą złącz je z Swem Sercem i prowadź na wyże. Wespriy na ścieżkach, gdzie się piętrzą glazy, i nie opuszczaj u przepaści skraju. A racz nie gardzić prośbami naszymi. O Pani nasza! wejrzyj miłościwie u Twych ołtarzy na zioła i kwiaty, które niesiemy kornie pod Twe stopy, wejrzyj na serca, które tu się tulą, Pocieszycielko, Pod Twoją Obronę.

Michał Maryan.

Drukiem drukarni „Dziennika Pomorskiego“ w Chojnicach
Redaktor odpowiedzialny: Bonifacy Chmielewski, Chojnice
Wydawca Juliusz Schreiber, Chojnice.